

Gabriel Korbut

Nieznane listy Franciszka Morawskiego o Mickiewiczu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 22/23/1/4, 537-543

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

IV.

(arkusik papieru listowego, jak wyżej; bez tytułu i daty).

Poważam się prosić na skromny obiadek, jeżeli WPan D. nie
raczysz pogardzić obiadem d'un Poëte du 5-ième, jutro o 1-ej.
Uniżony i życzliwy sługa

Brodziński.

adres: à Monsieur Monsieur
Gorecki

w domu Dekerta
w mieszkaniu W.
Krajewskiego

Aleksander Łucki.

Nieznane listy Franciszka Morawskiego o Mickiewiczu.

Z korespondencji Franciszka Morawskiego z doby walki klasyków z romantykami (1820 — 30) znane nam były dotychczas tylko listy do Kajetana Koźmiana i jego syna Andrzeja Edwarda Koźmiana, oraz do generała Winc. Krasieńskiego, przytoczone, jak się zdaje, w znacznych tylko wyjątkach, nie w całości, przez Lucj. Siemieńskiego w znanej jego pracy p. t. „Obóz klasyków“ i w „Żywocie Franciszka Morawskiego“; czy je Siemieński należycie i umiejętnie wyzyskał, niewiadomo; należy powątpiewać. Nadto znany jest jeden list Morawskiego do Odyńca z r. 1829, ogłoszony w Kronice Rodzinnej 1882 r., z sądem o „Farysie“. Listy te, wraz z dwoma listami poetyckimi do klasyków i romantyków, wydane przez samego Morawskiego w r. 1829, rzucają, jak wiadomo, ciekawe światło na sądy o utworach romantycznych, a przede wszystkim o utworach Mickiewicza, klasyków umiarkowanych, nie zaciekłych jak K. Koźmian. Z sądów tych najciekawszy jest obszerniejszy rozbiór „Konrada Wallenroda“; niektóre z swych zarzutów, które punkt po punkcie wypisał, Morawski, jak podaje Siemieński, przekreślił, dopisując słowa: „niesłuszna krytyka“. W końcu listu, spostrzegszy się, umieścił w postskrypcie charakterystyczną uwagę: „Com przemazał, przemazałem po drugim odczytaniu; może po trzecim przemazałbym wszystko“. Szczęściem po raz trzeci już nie odczytywał. Widać stąd i z uwag o utworach, że Morawski w swych sądach nie był uprzedzony względem Mickiewicza, jak inni klasycy, starał się być bezstronnym i na prawdziwym pięknie się poznawał.

Mam przed sobą kilka listów Morawskiego, pisanych do Konstantego Świdzińskiego (1793—1855), zasłużonego bibliofila i fundatora „Muzeum K. Świdzińskiego“, dotąd nieznanymi

i nieogłoszonych. Dowiadujemy się i z nich, jak bardzo klasycy interesowali się, nie tylko każdym nowo pojawiającym się utworem Mickiewicza, ale i osobą jego, jak każdą o nim wiadomość skwapliwie przejmowano, wzajem sobie komunikowano i na swój sposób komentowano; jakie nawet plotki puszczano o nim w obieg. Morawski posyła te wiadomości o Mickiewiczu Koźmianom, a jednocześnie i Świdzińskiemu, który, jak widać, interesował się nimi również. Ciekaw był też sądów Morawskiego o utworach Mickiewicza. Widać to z uwagi Morawskiego w liście do Koźmianów, zawierającym rozbiór „Konrada Wallenroda“: „Zachowaj go dla Świdzińskiego, który ciekawy jest tego zdania“. („Obóz klasyków“. Kraków. 1866. Str. 79).

Listy, o których mówię, pochodzą ze zbiorów po Świdzińskim; obecnie znajdują się w rękach prywatnych. Jest tych listów i liścików (kartek) razem 7. Niektóre, jak widać ze śladów zgięć, były złożone i zabezpieczone bez koperty, z adresem wypisanym po francusku na ostatniej, nie zapisanej stronie. Listy i kartki nie mają dat, ani intytulacji, są podpisane albo dwoma tylko literami F. M., albo całym nazwiskiem, — raz jeden tylko z oznaczeniem miejscowości, skąd list był wysłany (Radom), — albo wcale nie podpisane. Treść trzech listów pozwala napewno oznaczyć czas ich powstania — pisane były w r. 1828; jeden pochodzi prawdopodobnie z r. 1827; z niektórych liścików treści obojętnej trudniej wnioskować o ich dacie; jak się jednak zdaje pisane były w tym samym czasie; kolejności napisania trzech na ostatek tu podanych listów z ich treści niepodobna wymiarkować. Pisownię zachowuję Morawskiego.

Gabrjel Korbut.

1.

[Pis. w r. 1827].

Przebudzono mnie dziś rano listem Pańskim co mi wróży dzień pogodniejszy nad inne. Nie wiem kiedy Jędrus z pewnością będzie lecz podług wszelkich domniemań powinien do mnie przybyć między 2-gim i 9-ym Stycznia. Nasz Plan był, odwiedzić Pana w przejeździe do Warszawy, gdyż właśnie w tej epoce przypadnie nam iechać tamże. Gawdzicki¹⁾ wciąż siedzi w Warszawie, czyta wszędzie Atalią, a Osiński mu dopieka. Jeżeli sprawę przegra coż to będzie za Kyrze eleyson! zapomni biedak o sztabach złota, i zapewne te wykrzykniki zachwycenia na równie oryginalne zamieni przekleństwa. Nie wszyscy tej sprawie dobry skutek wróżą. Byłoby to grobem dla niego. Koźmian oyciec zakończył znowu jedną pieśń. Walka Byka Hollenderskiego z Ukraińskim cudownie piękna.

¹⁾ U Siemieńskiego czytamy: „O tym Gawdzickim wspomina często Morawski w swoich listach, jak siedzi mu nad głową i prosi o poprawienie jego tłumaczenia „Atalji“ Rasyana“. (Obóz klas., str. 33; zob. też str. 57).

Nie zaprzeczenie iemu należy tron poezji u nas. Epopeista go tylko może kiedyś z niego strącić. Wkrótce ma wyjść trzeci tom Mićkiewicza. Pewien iestem, że będzie wiele farb poetycznych, głębokich pomysłów, tkliwości, gdyby tylko więcej język szanował, trochę był iasniejszym, i przeciw gustowi tak okropnie nie grzeszył, abyśmy znowu nie widzieli wązkich usteczek iak z piwonii wycięty listeczek, a w licach bladeść opłatka. Radbym także aby tyłu ekliwemi dyminutywami nie rozmazgaił naszego języka. Nasz język nie iest włoski soprano, ani szepłeniące dziecko, lecz iest to Mąż, Rycerz, w republikanckich wykształcony formach, w pieszczotach więc nawet swoich powinienby mieć więcej godności. Zresztą czytałem i niemieckie i angielskie Poezye gminne, a nic tam podobnego w tey mierze nie znajduję. Uważałem nawet nasz stan wieyski, słuchałem iego pieśni, iest w nich tkliwa melancholia, prostota, słodycz, ale nigdzie niema tego przesadnego pieszczenia się z wyrazami sarmackiego języka. Nakoniec życzyłbym aby też przecie coś innego nad ballady napisał, a coś zrozumialszego nad Dziady, gdyż iak powiedziałem dawniey

Z roskoszą Mićkiewicza piękne płody słyszę
Lecz w swoich chmurnych Dziadach tak mi ciemno pisze
Iż zda się że chwytając same cienie myśli
Cień wieszczą, cieniem pióra, cienie wierszów kryśli¹⁾.

— Z należnym uszanowaniem
sługa Pański

F. Morawski.

Radom²⁾.

2.

[Pis. w r. 1828].

Ani ia w Suligostowie ani Pan w Radomiu nie będziesz. Druś³⁾ chory a więc nie przyiedzie. Pokoy zerwany z Persyą, czyli raczej nie zawarty. Z samego Petersburga piszą że iest to skutek wpływu Turcyi. Zdaie się, (choć to może tylko maska) że niepoydzie woysko polskie, iuż nawet kazano nam posłać oddziały do upięknienia obozów pod Warszawą. Co się tycze Mićkiewicza, którym Pan tak list zapełniłeś iak i serce oddawna, cenię go, cenię wysoko, ale nigdy nie doydę zachwycania się drugich, chyba że coś wyższego utworzy, iakąś całość dobrze zbuduie, i bez obrazy zwykłego i wrodzonego wszystkim smaku, bez kaleczenia narodowey mowy, i rozumialey pisać będzie, gdyż dotąd w wielu

¹⁾ Czterowiersz ten przytoczył Morawski już w liście do K. Koźmiana z 13 sierp. 1824 r.

²⁾ W Radomiu Morawski przebywał w l. 1826—28. List pisany, jak się zdaje, przed poznaniem „Sonetów”, w r. 1827.

³⁾ Druś, Drunio, t. j. Jędrus, Jędrunio — jest to zdrobnienie imienia Andrzeja Edwarda Koźmiana.

miejskach są to Sfinxa zagadki, za których nieodgadnienie rozdzielano przechodnie. Nikt zapewne goręcey odemnie, nikt niecierpliwiey nie oczekuje wydarcia się z więzów Gallomanii ale kto chce z nowym rodzajem wystąpić, powinien go zalecić całą doskonałością eksekucyi, inaczezy zamiast znęcenia, odrazi, mała tylko liczba da się pociągnąć na stronę nowości, która się publicznie w pomiętym i niewypranym ukaże negliżu. Dojrzy ją wybrana liczba kilku znawcy, pięknych rysów, myśli oka, kwiatu uczuć i tym podobnych lecz massa ludu chce od razu być uderzoną wszystkimi doskonałościami i wewnętrznymi i zewnętrznymi, chce z łatwością przeymować w siebie wrażenia, chce iasności gustu, dźwięku, inaczezy nie będzie sięgać w wysokość tyłu obłoki, mgły i chmury zaciemnioną. Z tym wszystkim powtarzam że wysoko cenię Mićkiewicza. Jest Poetą!

Przyłączam List Drunia tyczący się improwizacyi¹⁾. Nie on sam ale czterech korespondentów pisze mi o tym smutnym zdarzeniu. Jeden nawet z Wołynia i to romantyk pisze mi, że od dwóch lat miał już te sceny Zborowskiego z pióra Mićkiewicza. Smutna rzecz że od kilku miesięcy czytał ie Odyniec po Warszawie. Tak mi piszą. Pan krzyknie że potwarz! Być może, przyznam się przecieź że w niemieckie, francuzkie i Polskie Improwizacye bardzo trudno uwierzę, to jest w całe traiedye. Mowią że tam właśnie omdlał gdzie już daley nie miał nic w rękopismie, ale wolę mnie-mać że to potwarz, taki Jeniusz, taka dusza poetyczna nie zniżała by się do iarmarczego kuglarstwa. Wolę w niepodobność uwierzyć niż coś takiego przypuścić²⁾. — Proszę nie okazywać nikomu ani mego ani Drunia Listu, boby moy może na złe i przeciwnie wyłożono, na Drunia zaś sciągnęło by to gromy i do tego z moiey przyczyny. List iego dopiero w tey chwili odebrałem i zaraz odpisuję.

Przypominam tu anegdotę o Byronie, który rozgniewany że iego *Difformed Transformed* nie pochwalił Shelley, spalił w iego oczach rękopism, za dwa lata zaś zapomniawszy o tem, wydrukował go z drugiey kopii. Miałabz by taka fałszywość być koniecznie udziałem Poetów i naywyższa zdolność, tak niezgrabną w udawaniu tak łatwo zdradzaiącą się w swoiey miłości własney.

Żegnám, sciskám, kochám i szanuję

F. Morawski.

Wisła³⁾. Tibi soli.

Sarmackiey Wisły zbożopławne wody
W twarde sciążwszy lody

¹⁾ Był to zapewne list Andrzeja E. Koźmiana z d. 1 marca 1828 r. przytoczony przez Siemieńskiego (Obóz klas. str. 67).

²⁾ Por. list Morawskiego do Koźmiana, przytoczony u Siemieńskiego (Obóz klas. str. 70—71).

³⁾ Tekst tej bajki, podany w liście, różni się w niektórych miejscach od ogłoszonego później drukiem.

Cieszyła się sroga Zima
 Ze ie w swoich więzach trzyma.
 Patrzenie, wołała, patrzenie dumne wały
 Coście w tey głupiey wolności buiały
 W iakich iestescie okowach
 Oto was każdy przychodzień
 Depce, rąbie codzień
 I byle gałgan iezdzi wam po głowach
 A wy coż na to: ani mruknąć smiecie
 Takiem to iarzmem straszna Zima gniecie
 Z taką mocą włada!
 Prawda że iestes niezmiernie zazarta
 Tak iey z pod Tatrów na swej urnie wsparta
 Smutna Wisła odpowiada
 Nie wszędzie przecież cięży twa potęga
 Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem
 Smiały i wolny nurt moy płynie spodem
 Tam twoia władza nie sięga.
 Niech tylko moje słońce mi zabłyśnie
 Wkrótce ta cała przestrzeń lodów pryśnie
 Te śniegi nawet, któreś tu zuchwała
 W przepaści gór tych nawiała
 Same mi kiedyś pomogą
 Zrzucić twoją przemoc sroga.
 Dmiy więc, dmiy groźnie z twemi Akwilony
 Scinay, krępy nurt sciesniony
 Spieszącey wiosny nie zatrzymasz w pędzie
 I stara Wisła zawsze Wisłą będzie.

Nędzna może Bayka, ale i to troche na sercu ulżyło.

3.

[Pis. w r. 1828].

W tey chwili stanął Gołuchowski i iużem miał posłańca go-
 towego kiedy Pański przybiegł pędem szturmu romantycznego po
 Wallenroda. Odsyłam 24 exemplarze jeden biorę. Zdanie o nim
 nie może być tak rozmaite iak o Sonetach. Czytałem go, bo dziś
 także przez okazyą odebrałem go z Warszawy, i także byłbym
 go posłał gdyby nie przybycie Gołuchowskiego. Za powoie dzie-
 kuie moim i dzieci imieniem. Grob wieńczyć to mi tylko pozo-
 stało. Ale mowmy o czem innym, o tem ieszcze mówić nie mogę.

10 kwietnia woysko przechodzi Prut. Familia Cesarska iedzie
 do Odessy. My wleczemy się iak zwykle do obozu. Lord Stuart
 pojechał do Petersburga z przedstawieniem przeciw woynie ale za
 późno. Druś zaraz po świętach to iest 11 ma wiechać ale nie
 pisze którejdy. Sierakowskiemu ukradziono starożytności za 500 du-
 katów. Niemcewicz wyprawą swoiey czterdziestoletniey Kanoniczki
 zaięty która iest iego siostrzenicą idzie za mąż i iak on mowi

dotąd iest prawiczką. Żegnam Pana sciskam serdecznie, i staropolskim zwyczajem wierne me służby polecam. Mowią że sprawa nie źle idzie. W. X. gniewał się okropnie za list petersburgski o Mićkiewiczu. Pokazuje się że co mówił iest prawdą. Ballada tylko była improwizowana reszta deklamowana z pamięci. Żegnam raz ieszcze. Kiedyż o Wallenrodzie pomowiem? Wiele do ganienia, ale stokroć więcey do pochwały. Tym razem plan bym attakował nie eksekucją. Tysiąc razy lepsze od Grażyny, zrozumialsze od Sonetów, iasniejsze od Dziadów, i gdyby nie ballady to by było iego dziełem celnym, bo przecieź całość naturalniey zbudowana i mniej kaleczenia ięzyka i smaku. Pomysł zemsty Wallenroda iest doskonały i godny Jeniuszu Szekspira. Lecz czyli dobrze wszystko wykonane, o tem się rozmowiemy, pokłociemy a narzecie — uscisniemy, i powiemy zgodnie, Day nam Boże więcey Mićkiewiczów.

4.

[Pis. w r. 1828].

Skorkowski o czerwoney czapce wpada w tey chwili i donosi że Druś iuż pędzi z Warszawy, a Swidziński mnie czeka. Słowa te zabrzmiały w moiey duszy iak dźwięki Waydeloty i pierwszą myślą, pierwszym życzeniem było, iechać. Są przecieź przyczyny, które mi nie dozwalaią tego, muszą być istotne gdy mię pozbawiaią tak milego towarzystwa. Nawał interessów i domowych i służbowych i dzień pocztowy, wszystko to iest tamą nieprzełomną, nawet dla Zołtowskiego głowy. Jakoś od pewnego czasu nic mi się nie wiedzie, zdaie się że dla mnie i naylichszego życzenia iuż się nie rozwinie kwiat, wpadłem w iakieś bezdroże, gdzie wszystko suche, martwe i ciemne. Ale przybądźcie w Poniedziałek na obiad, a wszystko będzie co do interessów uprzątnione i z pogodnem zastaniecie mnie czołem. Niech Druś swoje konie w Niedzielę na noc przyśle abym wiedział czy będziecie i kiedy. W Herkulesie Miaskowskiego, czyli w przemowie do niego znalazłem interessuiącą bardzo anekdotę o pierwszych wierszach Kochanowskiego. Czytałem oprocz tego w rękopismie starym Życie Grzębskiego, w innym zaś w swoim czasie napisanym relacją o bitwie Wiedeńskiej.

Jeszcześmy się nie widzieli od czasów ziwienia się Wallenroda. Posyłam Panu moy Exemplarz, znaki na boku cechuią miejsca podług mnie piękniejsze, słowa zaś podkryślone smiem ganić. Niech mi Pan ten Exemplarz zwróci. Ciekawy iestem czy się na iedno zgodziemy. Plan naybardziej bym krytykował, i oprocz tego ciemność, nie myśli tym razem, ale z powiązania rzeczy wynikłą. Już więc sąd¹⁾ się zaczyna. Ież myśli polskich zbiega się w to iedno miejsce, ież serc drzy tak o nich, iak i o Oyców Oyczyzny.

¹⁾ Sąd sejmowy pod prezydencją Piotra Bielińskiego.

Pierwsze byłoby nieszczęściem, drugie grobem już Polski. Zegnam i tak serdecznie sciskam iak serdecznie Kocham.

F. M.

5.

Oto jest ten pocziwy, naypocziwszy i naypilniejszy sługa ktorego Pan miałeś łaskawie Pani Wielhorskiej polecieć. Zyczyłby on sobie otrzymać od Pana jedną łaskę, cały dzień się wczoray skradał z tą prośbą, ale nie śmiał biedak. Prosił mnie więc abym pisał za nim, i ubłagał ieżli być może zabranie go z sobą z kądby się daley udał do teyże Pani Wielhorskiej. Jeżli można, to niech Pan to uczyni proszę w imie Mićkiewicza.

F. M.

[Adres]

Pour Monsieur
le Comte Swidziński

6.

Dobiałem się kilkakrotnie do Pana stancyi, ale raz nie zastałem, drugi raz powiedziano żeś wyjechał, trzeci raz wpadłem tam, na iakieś Szwabskie nabożeństwo. Chorym będąc na bol gardła i febrę nie mogę pospieszyć do Pana dla powitania go na nowo w stolicy Zołtowskich, ale śmiem go prosić, abyś iutro w Srodę na godzinę 3-cią raczył do mnie przyiść na obiadek maciupci, i prosić także o tę łaskę Pana Małachowskiego ktorego przepraszam bardzo że mu nie oddałem moiej wizyty. Czekam łaskawey odpowiedzi.

F. M.

7.

[Pis. w r. 1828].

Poymię iak wielką to było dla Pana przeciwnością nie modz odebrać książek starych, lecz lepiej że kilka dni poczekałeś niż gdyby niezamknięte, były choć w częście naymniejszey zaginęły. Odsyłam ie i przepraszam za mego Marcina. Za rzodkiewki bardzo dziękuię. Przyłączam wiersz z rosyjskiego, który mi Pan później zwrocisz. I ia nie mam nic nowego. Austrya tylko zdaie się znowu odzywać. Kicki przybyły z Wiednia rozgłosił tę wiadomość. Potwierdza ią zawarcie traktatu z Bawaryą. Coż to za szkoda byłaby zawsze, a iakże dotkliwa w tey Epoce sądów! Kiciński umarł ieden z gorliwszych, oświeceńszych i prawszych senatorów¹⁾. Zmartwiłem się tym niezmiernie. Osińskiemu syn dogorywa. Zegnam i sciskam serdecznie.

[Adres]

A Monsieur
Monsieur Constantin Swidziński
à Suligostów

¹⁾ Pius Kiciński, zmarły 23 kwietnia 1828 r.